Bajka o zazdrości

Chodźcie drogie dzieci, bajkę wam opowiem. Będzie ona o zazdrości.
Dawno, dawno temu, w wiosce rybackiej mieszkało dwóch rybaków. Każdy z nich miał swoją łódź. Codziennie rano wypływali w morze, by łowić ryby. Rybacy wiedzieli, że najłatwiej jest łowić tuż o wschodzie słońca. Dlatego wstawali bardzo wcześnie, by jeszcze nim wzejdzie słońce móc przygotować się do wypłynięcia w morze. Mimo to zdarzały się dni, kiedy rybacy wracali do domu bez ryb. Jeszcze gorzej było, gdy padał deszcz i szalał sztorm. Wówczas rybacy nie wypływali na połów. Takich dni, w których nie udało się nic złowić nie było wiele. Rybakom i innym mieszkańcom wioski żyło się dobrze.
Pewnego razu do wioski rybackiej przybył człowiek o imieniu Radomił ze swoją rodziną. Mieszkali w innej wiosce i zajmowali się uprawianiem ziemi. Pożar strawił ich dobytek i teraz nic nie mieli. Chodzili od wioski do wioski prosząc o jedzenie. Gdy rybacy mieli udany połów, oddawali im mniejsze ryby, których kupcy nie chcieli kupić. Nie było to wiele, ale biednej rodzinie to wystarczało. Biedacy nie mieli swojego domu, więc zamieszkali na plaży w szałasie. Radomił całymi dniami obserwował pracę rybaków, jak przygotowują sieci, jak łowią ryby. Obserwował również morze i latające nad nim mewy. Mężczyzna chciał pomóc rybakom w ich pracy, wdzięczny za ryby, jakie mu przekazywali. Ci jednak nie chcieli jego pomocy.
Życie w wiosce płynęło spokojnie. Nie trwało to jednak wiecznie. Przyszły ciężkie czasy. Rybacy już drugi tydzień nie złowili ani jednej ryby. Mimo, że bardzo się starali, wracali z połowu bez ryb. Radomił ponownie zaoferował im swoją pomoc, twierdził, że wie gdzie są ryby. Doświadczeni rybacy i tym razem go wyśmieli i odrzucili pomoc. Wówczas poprosił ich, by pozwolili mu wziąć jedną z łodzi i sieć, by mógł popłynąć sam. Początkowo nie chcieli się zgodzić. Dzień dobiegał końca. Łodzie nie były im już potrzebne, więc nie chcąc, by mężczyzna naprzykrzał się im, zgodzili się. Radomił wypłynął sam w morze. Nigdy nie łowił ryb, jednak obserwował tak często rybaków, że był przekonany, że sobie poradzi. Wcześniej obserwując mewy zauważył, że tam gdzie się zbierają, zawsze znajdują ryby. Radomił popłynął więc w miejsce, gdzie nad morskimi falami latało dużo mew. W tym miejscu zarzucił sieci. Połów był udany. Już za pierwszym razem wyciągnął wiele ryb. Wkrótce łódź zapełniła się dorodnymi okazami. Gdy mężczyzna wrócił na nabrzeże, rozdał złowione ryby wszystkim mieszkańcom wioski, by mogli się nasycić. Rybacy uznali, że złe czasy się skończyły, bo ryby wróciły do ich zatoki. Uradowani następnego dnia rano wypłynęli w morze. Nie udało się im jednak złowić ryb. Radomił tłumaczył im, że łowią w złym miejscu. Jednak oni i tym razem nie chcieli go słuchać. Zgodzili się jednak i tym razem pożyczyć mu łódź. Mężczyzna, tak jak poprzedniego dnia, zarzucił sieci, tam gdzie nad morskimi falami latały mewy. Szybko zapełnił łódź rybami i wrócił na nabrzeże. Jak poprzednio ryby rozdał mieszkańcom wioski.
Nie spodobało się to rybakom. Stwierdzili, że mężczyzna płoszy ryby i oni nie mają co łowić. Następnego dnia rybacy rano wypłynęli na połów. Wrócili bez ryb, jednak tym razem nie pozwolili Radomiłowi wziąć łodzi, by ten nie mógł wypłynąć w morze i nie spłoszył im ryb. Przez kolejny tydzień rybacy jednak nic nie złowili. Mieszkańcy chcieli, by w na połów wypłynął Radomił. Jednak uparci rybacy nie wyrażali zgody. Wszystkim zaczął dokuczać głód. Rybacy byli nieugięci. Sami wypływali na połowy, jednak za każdym razem wracali bez ryb. Wówczas Radomił postanowił, że zrobi tratwę i sieć. Ze znalezionych na plaży starych desek zrobił tratwę, ze starej liny uplótł sieć i wypłynął na połów. Tak, jak miał w zwyczaju, sieć zarzucił tam, gdzie było dużo mew. Zapełnił kosze rybami i wrócił do wioski. Wszyscy bardzo się ucieszyli, poza rybakami. Ci byli bardzo źli i chcieli wypędzić mężczyznę wraz z jego rodziną z wioski. Jednak inni mieszkańcy nie pozwolili im tego uczynić. Przez zazdrość rybaków cierpieli głód. Dlatego poprosili Radomiła, by pozostał w ich wiosce. Pomogli mu wybudować dom i łódź. Zazdrośni dwaj rybacy zrozumieli, że źle postąpili. Przeprosili Radomiła. Ten w zamian opowiedział im, w jaki sposób rozpoznaje miejsca, gdzie jest dużo ryb. Od tej pory w wiosce było trzech rybaków. Razem wypływali na połowy, zarzucali sieci tam, gdzie nad morskimi falami latały mewy. W wiosce nigdy nie brakowało ryb, a i inni kupcy często ją odwiedzali.

Bajki Majki

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026